Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową:

4 zł. 50 gr. kwartalnie.

Pojedyńczy numer 40 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:

w Warszawie, księgarnia W. Miętke, Wspólna 10.

w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 8 stycznia 1933 r.** **Nr. 2.**

TREŚĆ: Święto Epifanji. — Religja, którą się bierze poważnie. — Książę pokoju. — Co to jest t. zw. szkoła pracy czyli szkoła twórcza? — Wiedza ścisła a wiara. — Z przeszłości życia umysłowego i religijnego na Górnym Śląsku faktów kilka. — Od Redakcji. — Z Tow. Polskiej Młodz. Ewang. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ofiary. — Statystyka. — Porządek nabożeństw. — Radjo.

ŚWIĘTO EPIFANJI

(Z rozmyślań Ks. D-ra L. Otto).

„A gdy się Jezus narodził w Betleemie Judzkim za dni Heroda króla, oto, mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jeruzalemu mówiąc: Gdzież jest ten, który się narodził, król Żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy, abyśmy mu się pokłonili".

Ew. św. Mat. 2. 1. 2.

Narodzenie Chrystusa Pana, Maryi, Józefowi i pasterzom izraelskim zwiastowali aniołowie, posłańcy Pana zastępów. Lecz Chrystus, który wedle ciała z pokolenia Dawidowego i wśród ludu izraelskiego się narodził, ale dla wszystkich narodów i ludzi, bo wszyscyśmy grzeszni i nie ma ani jednego sprawiedliwego. Przedstawicieli pogan, owych trzech mędrców ze Wschodu, o których mówi ewangelja, powołała do Chrystusa — Zbawiciela gwiazda osobliwsza, jawiąca się na niebios błękicie. Poganie oddawali cześć boską stworzeniom; modlili się do gór, strumieni, gwiazd, księżyca i słońca, — z tej więc księgi stworzenia przemówił do nich Bóg, lecz, aby mogli znaleść prawdziwie zbawienie, to jest odkupienie i wybawienie od grzechu bałwochwalstwa, poprowadził ich do Syna swego jednorodzonego, bo do Ojca nikt nie przyjdzie, tylko przez Syna. Mędrcy oddali cześć dzieciątku Betlehemskiemu, uwielbili w nim Ojca, i wróciwszy do swoich, stali się zapewne jak pasterze, kaznodziejami ewangelji (Ew. 1. Łuk. 2. 17)

I przed nami otwiera Bóg dwie. księgi swoje, — księgę stworzenia, którą jest niebo i ziemia ze wszystkiemi wojskami ich (1. Mojż. 2. 1), — i księgę słowa Bożego, którą jest Pismo święte Starego i Nowego Testamentu. Na co otwiera? Oto, abyśmy je czytali i poznali: „Że niebiosa opowiadają chwałę Bożą: a dzieło rąk Jego rozpostarcie oznajmuje" (Psalm. 19, 2); abyśmy poznali i nauczyli się: „Że słowo Pańskie ma być pochodnią nogom naszym, a światłością ścieżkom naszym" (Psl. 119, 103). Panem stworzenia, jako jednorodzony z Ojca w wieczności, prawdziwy Bóg i człowiek, jest Chrystus; gwiazdą Pisma świętego, jako Baranek Boży, gładzący grzechy świata, jest także Chrystus. Dla tego, czy przypatrujemy się światowi widzialnemu i postrzegamy: „Jako troskliwie wygląda stworzenie objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie marności jest poddane, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał pod nadzieją" (Rzym. 8, 19. 20); — czy rozczytujemy się w Biblji i słyszymy: „Iż niemasz w żadnym innym zbawienia: albowiem niemasz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni" (Dzieje apost 4, 12), wszędzie staje nam przed oczami Chrystus, wszędzie On otwiera nam serce swoje, jako Ten, który jest drogą, prawdą i żywotem (Ew. św. Jana 14, 6).

Mędrcy, wedle opowiadania Ewangelji przynieśli Chrystusowi jako dary uwielbienia: złoto, kadzidło i myrrę (Ew św. Mat. 2, 11). Złoto, jak uczy Biblja, jest znamieniem bogactwa; kadzidło i myrra oznaczają miłe Bogu i szczere modlitwy, — otóż i my, idąc do Chrystusa, będąc chrześcijanami, powinniśmy na jego usługi oddawać gdy potrzeba dostatek i mienie, powinniśmy z dziękowaniem przyjmować i z chwaleniem oddawać wszelkie z jego ręki udzielane nam doczesne i wieczne dary. Do Chrystusa idąc, patrzmy na światło gwiazdy, która nam przyświeca w Piśmie świętem, a światłość pisma zawiedzie nas, mimo Herodów i zdradliwych faryzeuszów, do prawdziwego Chrystusa i od niego i przez niego zaprowadzi do Ojca w niebiesiech. Tak idąc w świetle słowa Biblji, nie zbaczajmy ani na prawo ani na lewo; tak idąc, pamiętajmy o poganach którzy jeszcze nie słyszeli o Zbawicielu i oddają cześć stworzeniu a nie Stwórcy, pamiętajmy o nich wspierając datkiem doczesnym, to jest złotem, czyli, chociażby najmniejszym pieniążkiem i gorliwą modlitwą przyczynną, misjonarzy wśród pogan pracujących.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk.

Religja, którą się bierze poważnie

Rzecz o Kościele, jego istocie i znaczeniu.

III.

Jak powiedziano, życie duchowe jest mocą, która wywodzi człowieka z samotności do pełnej społeczności, mocą, która i na życie drugiej strony ludzkiego jestestwa rzuca swój blask, uświęca je i wartość mu nadaje. Życie duchowe człowieka odbywa się w dwóch wymianach: transcendentnym, gdy wierzący uczuciem i umysłem chwyta najwyższe prawdy religijne i przeżywa je jako najistotniejszą rzeczywistość w formie najściślejszej społeczności z Bogiem i całym światem Bożym, z niebem i wszystkiemi jego dobrami — czy też przeżycie swoje przenosi w przyszłość, od której dopiero spodziewa się w życiu pozadoczesnem realizacji wszystkich tęsknot swego serca. Albo też odbywa się to życie duchowe w wymiarze imanentnym, kiedy religijne prawdy w postaci Bożych praw kształtują wolę człowieka i każą mu życie swoje ukształtować jako spełnienie wzoru Chrystusa Pana, który był obrazem niewidzialnego, doskonałego Boga. Podobnie i kościół jako najlepszy wyraz tego życia duchowego, ma dwa wymiary, dwie strony, jak dawniej mówiono, widzialną i niewidzialną, a jakby ściślej powiedzieć należało, że jest idealny kościół wiary, i jest kościół empiryczny. Ideał chrześcijańskiej wspólnoty wiary nigdy nie został w historycznych formach istnienia chrześcijańskiego kościoła całkowicie osiągnięty. Nawet piękny obraz, jaki Dzieje Apost. malują o pierwotnym kościele, przycieniony jest niedwuznacznemi wzmiankami innych pism Nowego Testamentu o waśniach, nieuczciwem współzawodnictwie, podkopywaniu wpływu innych, wzajemnej zazdrości, istniejącej między tzw. filarami zborów pierwszych,— a niewiele trudu nastręczałoby nawet pierwszemu lepszemu historykowi sporządzenie ogromnie obfitego i obszernego rejestru różnych zgorszeń, jakie miały miejsce w kościele chrześcijańskim. Ale ludzie nigdy nie są i nie będą aniołami. Są i pozostają ludźmi, istotami obarczonemi różnemi wadami i brakami, są omylni, niedoskonali, grzeszni. Ów idealny kościół wiary istnie je i winien jaśnieć przed oczyma wszystkich, którzy szczerze chcą być chrześcijanami, ale w praktyce urzeczywistnić on się na ziemi nie da. Idealny kościół wiary jest objektem życzeń wyższej rzeczywistości której kościół empiryczny, jak długo chce być kościołem, nigdy nie śmie spuścić z oka, ale też nigdy i nigdzie nie może on sam tej wyższej rzeczywistości ściągnąć w sferę istnienia, nigdy nie może stać się owym idealnym kościołem wiary bez żużlu i kąkolu. Urojeńcy i sekciarze są innego zdania, lecz niestety powiedzieć im musimy, iż oni nie mają owego biblijnego zmysłu rzeczywistości i obracaja się zawsze w sferze nieistotnych iluzyj.

Kościół empiryczny, widzialny, to więc kościół, który musi w tym świecie i w ciągłem stykaniu i z maganiu się z tym światem urządzać się stale na nowo i działać. Ludzie, którzy stanowią ten kościół jako jego członkowie, wpleceni są w ogólny byt świata. Kościół nie może istnieć bez świata czy poza światem. Z tego zespolenia się wynika też możliwość absolutnego oddzielenia się kościoła od głównych pierwiastków bytu tego świata: *kultury, państwa i narodu.* Począwszy od pierwszych wieków, poprzez średniowiecze aż do czasów najnowszych, kościół i kultura stoją do siebie w stosunku wzajemnego oddziaływania. Kościół, chcąc być wielkością rzeczywistą, musi szukać nici wiążących go z kulturą ludzkości, i odwrotnie. Nawet dziś, gdy ruch nieprzebierającego w środkach bezbożnictwa plugawi i zohydza ideę dzisiejszej kultury, nie może jej kościół bezapelacyjnie potępić i jakiemś stanowczem votum nieufności obdarzyć. Zrozumiałym być może z punktu widzenia psychologicznego dzisiejszy pesymizm kulturalny członków i przedstawicieli kościoła, bo czasy wojenne i powojenne podważyły poważnie gmach naszej nowoczesnej kultury — jeśli się jednak wierzy w wiecznego Boga, przed którym tysiąc lat jest jako dzień wczorajszy, który przeminął, to zmarszczkę trwogi i niepokoju wygładzi na czole doświadczenie historyczne, iż po upadku przychodzi znowu podźwignięcie sie niespożytego ducha ludzkiego, który jest w łączności z Bogiem, który jest cząstką Boga. Perspektywa, więcej nawet, nadzieja rychłego podźwignięcia się i otrząśnięcia się świata z ujemnych wybujałości kultury, dyktuje kościołowi jako wielkości ponadczasowej konieczność dostosowania się do stale nowej rzeczywistości świata i jego kultury.

Drugim ważnym momentem rzeczywistości świata jest państwo. Stosunek kościoła do państwa (mówię o kościele ewangelickim) musi być całkiem *pozytywny.* Państwo stanowią bowiem jako jego obywatele ci sami ludzie, którzy jako członki żywe stanowią kościół na ziemi. My ewangelicy rezygnujemy z idei kościoła ponad—czy pozapaństwowego, z idei państwa w państwie, pomni słów Chrystusowych: „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.“ W naszych zaś stosunkach państwowych, państwa narodowego, z tego stanowiska pozytywnego względem państwa wynika też stanowisko nasze jako członków kościoła względem naszego narodu. Istnienie Związku Polskiego Zborów i Towarzystw Ewang. w Państwie Polskiem jest dowodem tego najzupełniej pozytywnego ustosunkowania się nas do naszego narodu. Boć wszak ideą przewodnią Związku jest służenie tem, co mamy najdroższego, Ewangelją Chrystusową, naszemu drogiemu narodowi, troska o dobro, zwłaszcza o duchowy wzrost, o duchową dojrzałość naszego tak długo ciemiężonego, więc też daleko w tyle poza innemi pozostającego narodu. Polska będzie nam kiedyś wdzięczna za tę służbę, jestem o tem mocno przekonany i święcie w to wierzę.

Możnaby zarzucić powyższym wywodom teoretyzowanie, obracanie się w sferze teorji, która ze względu na rozprzęgłość dzisiejszych stosunków życiowych nie wytrzymuje próby życia. Kościół, państwo, naród, kultura, wzajemny ich do siebie stosunek, to słowa bez objektywnej wartości i rzeczywistości. Jeszcze może te

Książę pokoju

Izajasz 9, 1 — 6.

Lud, który chodzi w ciemności, ujrzał światłość wielką,
nad mieszkańcami kraju mroku światło zabłysło.

Rozmnożyłeś naród, uczyniłeś wielkie wesele.
Weselą się przed Tobą, jako się weselą czasu żniwa,
jako się radują przy rozdziale łupów.

Bo jarzmo ciążące na nim i kij na jego grzbiecie,
laskę ciemiężcy jego złamałeś, jak w dzień Midjanitów.

Bo każdy but, kroczący z trzaskiem i szata krwią zbroczona
pójdzie na spalenie, na pastwę ognia.

Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam,
i spocznie władza na ramieniu jego, a nazwą imię jego:
Przedziwny-Radny, Bóg-Mocarz, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju

Wielką będzie władza jego, a pokoju nie będzie końca
na stolicy Dawidowej i w królestwie jego;
utwierdzi je i ugruntuje je
na prawie i sprawiedliwości odtąd aż na wieki.
Żarliwa miłość Pana Zastępów dokona tego

Przeł. Ks. J. Sz.

inne prędzej dadzą się pomyśleć, bo mają pewne objektywne czynniki, składające się na ich rzeczywistość, ale kościół takowych nie posiada. Życie duchowe i jego najwyższy wykwit, społeczność dusz, społeczność wierzących, to jakby drewniane żelazo. Właśnie tej społeczności życia w zborach niema. Niema poczucia wspólnoty ideału, bo sam ideał zbladł, pozbawiony swej barwy przez dzisiejszy świat, ową, żeby się tak wyrazić, przestrzeń, w obrębie której odbywa się życie człowieka, przestrzeń, która zamiast dopomagać człowiekowi w rozwinięciu wszystkich włożonych w duszę ludzką zdolności i możliwości, zakłuca myśli i drogi, wolę i czyn. W obliczu świata staje człowiek częstokroć bezradny, nie wiedząc, co myśleć, dokąd iść, na co się zdecydować, co czynić. Lecz właśnie ten świat, który z jednej strony odwodzi człowieka od wyższych celów, jakich reprezentantem jest kościół, z drugiej strony może odegrać rolę owej dłoni, która podprowadza człowieka do progów tegoż kościoła. Świat dezorjentuje człowieka, a ponieważ człowiek nie może długo obejść się bez zdrowej wytycznej, więc rychło szukać jej zaczyna. I rolą i zadaniem kościoła, jego najwspanialszą możliwością jest postawienie się w roli drogowskazu na tej drodze, po której kroczą ludzie szukający. Powołaniem kościoła jest zainteresowanie i zajęcie się wszystkimi szukającymi, wskazywanie im kierunku do Boga, służenie im w niepewności pewnością, w zwątpieniu pociechą, w bezradności wskazaniem wyjścia. Kościół odebrał od Boga objawienie, którem ma służyć wszystkim szukającym drogi. Mając sobie poruczony skarb objawienia, stoi kościół jako szafarz przy źródle Bożego życia. Przyjął służbę słowa nie po to, by ono słowem pozostało, ale aby życiem, ciałem się stało. *Słowo* też, zarówno żywe, jak utrwalone w kanonie Pisma świętego, *jest objektywniejszym czynnikiem bytu kościoła.* W niem mamy najwspanialszy dokument najwewnętrzniejszego zetknięcia się ducha Bożego z duszą ludzką. Wiemy o Lutrze, iż ani jednego dnia w roku nie spędził bez przeczytania jakiegoś dłuższego ustępu biblijnego, i w ciągu każdego roku dwa razy przeczytywał całą Biblję, i jak sam w swych zwierzeniach zaświadcza, z tej lektury Pisma św. czerpał siły do swej pracy i do przeprowadzenia swego dzieła. Przodkowie nasi też obficie karmili się Biblją. Trzechsetlecie Biblji naszej ma nam na nowo uświadomić ten nasz naczelny obowiązek ewangelicki. Bo dziś jest niestety u nas inaczej. Czytamy niezliczoną ilość gazet, podających nam do wiadomości częstokroć wypadki bez znaczenia, ale Biblja, jak leżała, tak leży dalej na półce zakurzona. Ale i w tej może nieco smutnej sprawie znów na jaw występuje wielkie znaczenie kościoła. Dziś trudno będzie nawrócić wszystkich członków kościoła do tego, co dawniej rozumiało się samo przez się, by wszystkich zrobić czytelników Biblji in exstenso. Szybkie tempo naszego życia znacznie to utrudnia, zresztą zdajemy sobie sprawę z tego i śmiało to możemy wypowiedzieć, że nie jest to tak bardzo potrzebne, a może nawet i wskazane. Chodzi głównie o ducha, o te perły myśli religijnej, o złoty kruszec Bożego objawienia. I tem właśnie służy kościół swoim członkom przez kazanie słowa. To jest jego najświętsza służba. Kazanie słowa wprawdzie podaje tylko drobne wycinki Pisma, ale chrześcijanin który dba o swój duchowy wzrost, starać się będzie tak żyć duchem Pisma, by umieć wszystkie zjawiska i przejawy swego życia oceniać z jego punktu widzenia. Na to jednak nie wystarczają poszczególne wersety, jakieś ułamki biblijne, ale najwartościowsze partje Pisma, jak Psałterz, Prorocy, Ewangelje i pisma Apostolskie, w całej rozciągłości. Oczywiście trzeba tu godnych wiernych sług kościoła, którzy są sługami Bożego słowa, powołani do urzędu kaznodziejskiego. Kazanie wtedy spełni swą rolę jako głoszone żywe słowo Boże, jeżeli będzie, obrazowo mówiąc „wodociągiem", doprowadzającym ożywczy napój z samego źródła do spieczonych warg spragnionego wędrowca, jeżeli będzie mocnem świadectwem o żywym Chrystusie.

Ks. Karol Banszel.

Co to jest t. zw. szkoła pracy czyli szkoła twórcza?

(Wykład, wypowiedziany we Lwowie dnia 11 grudnia 1932 r.).

II.

Popatrzmy teraz, *jakiemi środkami usiłowano te trzy zasadnicze wady systemu klasowego usunąć.*

Pierwszą wadę spostrzeżono dosyć dawno i zapobiegano jej przez przystosowywanie metod nauczania do właściwości uczniów — przez układanie programów o różnych stopniach trudności. Bardziej radykalnym środkiem na tę wadę był t. z. *system Mannheimski*, polegający na segregacji i doborze uczniów według stopnia uzdolnienia do odpowiednich, niejako równoległych klas.

Dla drugiej wady ratunek widziano w ulepszaniu metod nauczania, wreszcie w podniesieniu poziomu wykształcenia nauczycieli. Wychodzono z założenia, że jeżeli uczeń nie interesuje się danym przedmiotem, to winowajcą jest nauczyciel, któremu brak albo gorliwości, albo talentu, lub też przygotowania do swych czynności. Założeniu temu trudno nie przyznać słuszności, ale jak widzieliśmy, w obronie stoją przyczyny, którym również nie można odmówić racji. Przyczyny te widzieliśmy w 50.cio minutowych okresach lekcyjnych. Znaleziono jednak i bardziej trafny środek — mianowicie: wprowadzenie zajęć laboratoryjnych dla niektórych przedmiotów nauczania, n. p. fizyki,

Trzecią wadę reparowano przez tworzenie samorządów szkolnych. Środek ten obecnie jest pochwalany, ba nawet oklaskiwany. Sądzę jednak, że samorząd szkolny przy systemie klasowym nie może wydać pożądanych owoców. Jakżeż bowiem pogodzić z jednej strony życie samorządowe, nawskroś demokratyczne i wolnościowe z kierownictwem szkolnem, częstokroć absolutystycznem z drugiej strony? Samorząd szkolny jest możliwy i nieodzowny w szkole, o jakiej marzymy, a która powstanie, gdy społeczeństwo i człowiek będzie inny. *)

Niedaleki już ten czas, gdy szkoła zadanie swe inaczej będzie pojmowała.

Stwierdzam, że szkoła tradycyjna uważała i uważa, że celem jej — to przygotowanie do egzaminów i przywilej wydawania świadectw, potrzebnych do objęcia stanowiska lub wstąpienia na uniwersytet, szkoła, o której egzaminach wyraża się Juljusz Payot: „Żaden egzamin nie troszczy się o to, czem jest właściwie kandydat, jaka jest jego wartość, gdyż egzaminuje się tylko stan jego pamięci i poziom, wysokość wiadomości nagromadzonych..."

Nie negujemy, że po ukończeniu tradycyjnej szkoły wypłynęły dość często nawet dzielne jednostki — ich charakter jednak kształtował się poza szkołą i więcejby ich było, gdyby nie musieli przechodzić przez „patentowanie". Najczęściej dzieje się tak — odzywa się do wychowawców Herbart — że w głębi młodocianej duszy pozostaje skrytka, do której nie potraficie wtargnąć i w której dusza, mimo waszego nękania, żyje sama dla siebie, przeczuwa, roi, snuje plany, które stosuje przy pierwszej nadarzającej się sposobności i które przy sprzyjających okolicznościach stworzą charakter właśnie tam, gdzie wyście nie mieli dostępu.

Podkreślamy: szkoła tradycyjna miała także dobrych wychowawców, ale przy jej organizacji, przy swym kulcie dla wychowania jednostronnie intelektualnego, tłumiła te *siły wewnętrznego życia* młodzieży, które potrzebne są do *samodzielnego tworzenia i kształtowania niezależnych charakterów.*

*) Patrz: K. Banszel — Samorząd jako podstawa wychowania...

Toruje sobie drogę nowy pogląd na sprawy wychowania. Na widowni pojawia się nowa szkoła, *szkoła twórcza* — jak ją u nas ochrzczono.

Co to jest ta nowa szkoła?

Nie ulega wątpliwości, że w pojęcie szkoły twórczej wkłada się dziś jeszcze różną treść. Można się o tem przekonać z artykułów na łamach czasopism pedagogicznych. (I czyż dziwić się, że prasa ewangelicka, traktująca sprawy wychowania — nawet religijnego — dorywczo, o tych nowych prądach w wychowaniu informuje nie zawsze ściśle?) Nic w tem dziwnego. Rozbieżność poglądów ujawniła się już od chwili rodzenia się szkoły twórczej.

Od pierwszej jednak chwili *samodzielną pracę ucznia zgodnie uznawano za czynnik, bez którego mowy być nie może o szkole twórczej.* Kiedy jednak przyszło zadecydować, do czego ta praca winna zdążać, jakie *cele ogólne* winne jej przyświecać, zdania były i są rozbieżne. Charakterystycznym w tej kwestji jest spór o nową szkołę w Niemczech. Ścierają się tam dwa poglądy. Propagatorem jednego jest *Kerschensteiner*, drugiego *Gaudig*. Punktem wyjścia dla Kerschensteinera jest *państwo*, w którem widzi najwyższe dobro społeczeństwa. Szkoła twórcza winna zatem wychowywać jedynie pożytecznych obywateli państwa, przygotowywać obywateli „zdolnych do realizacji zadań państwowych". Pożytecznym będzie wówczas obywatel, kiedy będzie w państwie spełniał określoną i celową funkcję. Już szkoła ma go przygotować do pewnego fachu. Wybór zawodu przez dziecko ma nastąpić jeszcze przed czternastym rokiem życia, ponieważ wtedy ujawniają się najsilniej skłonności do pewnych zajęć ręcznych. Radzi on przyzwyczajać młodzież do systematycznego i starannego wykonywania prac, mających określony i widoczny cel. Praca w szkole twórczej winna się odbywać w duchu kolektywu, w ramach wspólnoty t. j. zbiorowości, zorganizowanej na zasadach wzajemnej pomocy i współpracy, a opartej na samorządzie.

Poglądy Kerschensteinera znalazły skrajne zastosowanie w Rosji sowieckiej. Propagował je tam p. Błońskij. Dowodzi on, że zadaniem szkoły jest wyznaczyć dziecku jego stanowisko w dziedzinie produkcji, przygotować je do pracy w gospodarce państwowej. Szkoła bolszewicka jest ściśle związana z fabryką, zespolona z wytwórczością. Uczeń — to produkt szkoły: sporządzona maszyna, która w wyznaczonej sobie pracy ma funkcjonować sprawnie, bez zacięcia, Nie trzeba podkreślać, że o podniesienie człowieczeństwa tej szkole nie chodzi, że treść duchowa jej wychowanka przedstawia ubóstwo. Przekonywamy się o tem choćby z książki Ogniewa p. t. „Pamiętniki Conti Riabcewa", przedstawiającej nam obraz współczesnej szkoły rosyjskiej bez właściwej metody wychowania, szkoły, której szeroka autonomja (samorząd) uczniów doprowadza do tyranji wobec nauczycieli.

Inaczej wyobraża sobie szkołę twórczą *Gaudig*. Twierdzi on, że wychowanie jedynie dobrego obywatela nie wystarcza, ponieważ poza sferą życia obywatelskiego są jeszcze inne, jak rodzina, nauka, religja. Szkoła winna wychować indywidualność, *osobowość* człowieka. Pod żadnym warunkiem nie może ona narzucać zawodu.

Belgijski pedagog *Decroly* zaś jest zdania, że szkoła twórcza winna wychowywać *człowieka*. Zadaniem jej zatem będzie — przygotować go do samodzielnego tworzenia bądź to na polu kultury materjalnej, bądź też duchowej. Wychowanek Decrolyego ma łączyć w sobie cechy zarówno dobrego obywatela jak i pełnej osobowości.

Po myśli Guadiga idą mniej więcej szkoły amerykańskie. Szkoły te opierają się w większości wypadków na poglądach swego pedagoga *Dewey'a*, który pojmuje szkołę twórczą tak: „Jest to szkoła, w której panuje praca zarówno fizyczna jak i duchowa, zmierzająca do urzeczywistnienia własnego „ja" t. j. do osiągnięcia szczęścia i pełni życia". W myśl tej teorji Ameryka tworzy coraz to inne systemy, które zkolei przedostawają się i do innych krajów n, p. Anglji, gdzie najwięcej przyjął się *system daltoński*.

Szwajcarja, Belgja i Francja idą po linji myśli Decrolyego t. j. tworzą szkołę nową, której niejako ojcem jest Jan Jakób Rousseau, ideą przewodnią zaś — wychowanie *człowieka*.

Odpowiednio do tych trzech wyżej wskazanych poglądów istnieją *trzy kierunki* nowego wychowania. 1) *Kierunek zawodowy*, stawiający jako zadanie szkoły — przygotowanie ucznia do osiągania korzyści praktycznych w życiu. Zwolennikami tego kierunku są: Abra-

---

STANISŁAW WIĘCKOWSKI.

Wiedza ścisła a wiara

V.

GWIAZDY.

Bez obawy zbytniej nieścisłości możemy powiedzieć, że idealnem, typowem ciałem niebieskiem jest pojedyńcza gwiazda samotna w nieskończonej przestrzeni, wysyłająca bez końca strumienie energji i nie otrzymująca nic wzamian. Znikomy ułamek całkowitej liczby gwiazd mógłby pozyskać orszak planet na skutek znacznego zbliżania się obcej gwiazdy. Ułamek znacznie większy, aczkolwiek jeszcze mały uległ rozpadowi skutkiem zbyt szybkiego obrotu, tworząc układy podwójne, względnie wielokrotne. Są to zmiany powodowane przyczynami natury mechanicznej. Przyczyny natury fizycznej powodują szereg innych zmian i kończą się zgaśnięciem gwiazdy poprostu ze starości. Warunki fizyczne gwiazd jak temperatura powierzchniowa i promieniowanie, średnice, jasności rzeczywiste, rozmiary i wewnętrzna budowa oraz niektóre inne decydują o tej ewolucji gwiazd.

TEMPERATURA POWIERZCHNIOWA I PROMIENIOWANIE.

Już wiemy, że każdej barwie światła, czyli długości fali promieniowania, odpowiada pewna określona temperatura. Mamy pojęcia ogrzania ciała do t. zwanego „czerwonego żaru", „białego żaru". Więc jeśli światło gwiazdy dla naszego oka wydaje się czerwonem, można przypuszczać, że temperatura odpowiada temperaturze, która jest potrzebna, by nagrzać n. p. żelazo do „czerwonego żaru". Jeśli światło to jest „białe" — odpowiada temperaturze wytworzonej przez węgle w łuku elektrycznym. Astronomowie mają jednak metody subtelniejsze niż ocena „na oko" — zapomocą rozłożenia światła na poszczególne barwy przez spektroskop. W ten sposób temperaturę powierzchni gwiazdy można ocenić z jej typu widmowego. Np. typ widmowy „B" odpowiada temp. 2300 stopni, typ widma „M" odpowiada temp. 3400 stopni.

Ustalono, że temperatura słońca wynosi około 6000 stopni t. j. blisko dwa razy wyższa od temperatury najgorętszych części łuku elektrycznego. Najwyższą temperaturę z pośród gwiazd najbliższych Słońca posiada Syrjusz — 11000 stopni, czyli prawie dwa razy wyższą od słonecznej. Aczkolwiek ocena bardzo wysokich temperatur gwiazdowych jest mniej pewna, jednak obliczono naprzykład, że gwiazda Plasketta posiada aż 28,000 stopni. Najniższe temperatury gwiazd spadają aż do 1650 stopni, co nieznacznie tylko przewyższa temperaturę zwykłego ogniska z węgla kamiennego. Istnieje pewna, bardzo mała, ilość gwiazd ciemnych — „zgasłych".

Jeśli jednak zmienności temperatury gwiazd układają się w stosunku 1 do 12 to zmiany wydajności promieniowania gwiazd odpowiadają stosunkowi 1 do 20,000.

hamson w Szwecji, Kaas w Danji, Błońskij w Rosji i Kerschensteiner w Niemczech. 2) Drugi kierunek — to *kierunek utylitarny*, według którego zadaniem szkoły jest przygotowanie ucznia do życia społecznego wogóle. Przedstawicielami tego poglądu są Dewey w Stanach Zjednoczonych i A. P. Cygnäus w Finlandji, który pierwszy wprowadził do szkół tamtejszych naukę zręczności przez stosowanie prac ręcznych. 3) *Trzeci kierunek*, tak zwany *wychowawczy* niewątpliwie najgłębiej ujmuje istotę szkoły twórczej: praca w szkole, najprzód duchowa a potem fizyczna wzajemnie się przenikają i wyzwalają uczucia etyczne i społeczne w duszy wychowanka, czyniąc go pełnym człowiekiem, t. j. dobrym obywatelem, dobrym sąsiadem, wzorowym członkiem rodziny.

Z przeszłości życia umysłowego i religijnego polsko - ewangelickiego na Górnym Śląsku faktów kilka

Nie wszystkim znana jest przeszłość kościoła ewang. na Górnym Śląsku. Nie wszystkim wiadomo, że nim pruski król zagarnął Górny Śląsk, mieliśmy tam wspaniale rozwiniętą kulturę ewangelicką o rodzimym polskim pierwiastku, która przetrwała i ostała się do ostatnich czasów.

Ks. pastor Koelling powiada w przedmowie do swojego dziełka zatytułowanego „Presbyterologie" (dokładne dzieje pastorów diecezji Kluczborskiej) dosłownie: „Oprócz ziemi Mazurskiej jest nasz kraj jedyny rownocześnie pierwotnie polski, i równocześnie dzięki

A właśnie przy badaniach wewnętrznej budowy gwiazd, oraz zachodzących w nich zjawisk, ważniejszą rolę odgrywa ilość promieniowania wysyłanego przez jednostkę powierzchni gwiazdy, niż temperatura powierzchni, aczkolwiek są one ze sobą w pewnym stosunku. Promieniowanie każdej gwiazdy składa się z promieniowania świetlnego, cieplnego i nadfijołkowego, przyczem ich ilości względne nie są jednakowe dla różnych gwiazd. Nie można ocenić całkowitej ilości promieniowania gwiazdy według samej tylko jasności wizualnej, należy zawsze uwzględnić promieniowanie niewidzialne. Wogóle światło gwiazd jest małą tylko częścią całkowitego ich promieniowania.

ŚREDNICE GWIAZD.

Łatwo zmierzyć średnicę planety, gdyż w teleskopie widzimy ją jako tarczę o określonych rozmiarach. Trudniej przedstawia się sprawa pomiaru średnicy gwiazdy, ponieważ w najsilniejszych teleskopach najbliższe i największe gwiazdy widzimy tylko jako punkty świetlne. Astronomowie mają jednak specjalne instrumenty jak naprzykład „interferometr gwiazdowy", obliczenia matematyczne oraz pomoc teoryi Einsteina, które w rezultacie dają pomiary średnic gwiazd.

Obserwacja wykazuje, że cechy fizyczne gwiazd posiadają ogromny zakres zmienności. Nie można jednak po krańcowych okazach gwiazd sądzić o gwieździe „normalnej" — jak olbrzymy i karły nie reprezentują jeszcze całego narodu. Większość gwiazd jest mniejsza, chłodniejsza i mniej jasna niż słońce. Gwiazda przeciętna jest to bryła mała i ciemna w porównaniu ze słońcem. Takie gwiazdy jak naprzykład „A" i „B" w układzie Centaura (prawdopodobnie najbliższe nasze sąsiadki w przestrzeni), „A" w układzie Syrjusza, lub „A" w układzie Prociona, przewyższające Słońce masą 2—10 krotnie są wyjątkami. Gwiazdy o najmniejszej znanej masie, wynoszące 1/5 masy Słońca, są jeszcze rzadsze.

RZECZYWISTE JASNOŚCI GWIAZD.

Jeszcze większe różnice zachodzą w rzeczywistych jasnościach gwiazd. I w tym wypadku słońce bierzemy za jednostkę miary. Najjaśniejszą z gwiazd jest gwiazda „S. Dorado" — 300.000 razy jaśniejsza od Słońca. Najmniej zaś jasną jest „Wolf 359" — 50,000 razy odeń słabsza. Widzimy więc, że Słońce zajmuje „środek". Żeby uprzytomnić sobie różnicę jasności między „S. Dorado i „Wolf 359" należy pierwszą porównać do latarni morskiej, wtedy druga byłaby mniejsza niż robaczek świętojański. Słońce w tej skali równałoby się zwykłej świecy. Jeśliby miejsce naszego Słońca raptem zajęła „S. Dorado", cała Ziemia zamieniłaby się w parę, z drugiej strony jeśliby miejsce Słońca zajęła gwiazda „Wolf 359", wszystko by zamarzło na kamień, a atmosfera otoczyłaby Ziemię w postaci płytkiego oceanu ciekłego powietrza. O ile przeistoczenie się Słońca w „S. Dorado" jest zdaje się niemożliwe, o tyle przejście go w formę „Wolf 359" nie jest fantazją.

księciom Piastów pierwotnie ewangelicki. Kult, kościelne obyczaje, karność kościelna, miłość i przywiązanie zborów do Słowa Bożego, chrześcijańskie życie rodzinne są tu przykładniejsze, z głębi duszy pochodzące i ogólniejsze, niż gdzieindziej. Tu brzmi śpiew kościelny najpiękniej, tu liczba mieszanych małżeństw jest najmniejsza, zaś liczba komunikantów w stosunku do innych okolic niesłychanie wysoka...".

O pastorach Górnego Śląska wyraża się autor następująco: „Życie polskich pastorów stanowi od dawien dawna jedno pasmo poświęcenia i zaparcia się samych siebie. Żadnego z nich nie powołano na wyższe stanowisko. Ich praca jest o wiele trudniejsza od pracy niemieckich braci — niekiedy tak trudna, że przechodzi miarę sił człowieka. A ziemska ich płaca jest haniebnie licha. Świat nie dowiaduje się nic o ich pracy i jej owocach".

„W książce tej chciałem pokazać — pisze dalej wspomniany Koelling — że i tu wśród tych miłych polskich zborów stali wierni świadkowie, rzetelni pracownicy, uczeni teolodzy—ku czci i chwale swych poprzedników, obecnie zaś żyjącemu pokoleniu polskich pastorów ku poważnemu napomnieniu".

Świadectwem, iż w zborach ewangelickich Górnego Śląska rzeczywiście mówiono i pisano tylko po polsku, są metryki i wogóle wszystkie księgi i zapiski kościelne, w tym języku w owych czasach prowadzone.

Mimo że podówczas druk książek był bardzo drogi, jednak pastorowie starali się dla swojego ludu o dobrą literaturę. Ludzie wczytywali się w nią, kształcili się, zakładali szkoły i szerzyli w ten sposób cywilizację i kulturę.

W roku 1622 wydał uczony i bogobojny pastor ks. Süssenbach w Byczynie katechizm dla użytku w kościele i szkole w polskim języku.

Ks. Jerzy Bok, pastor w Oleśnicy, darował zborom w roku 1664 w Brzegu drukowaną Ewangelicką Agendę Kościelną. Agenda ta, wielokrotnie przedrukowywana, utrzymała się aż po dziś dzień.

W roku 1673 również w Brzegu wyszedł z druku ewangelicki „Doskonały Kancjonał Polski", zawierający 647 pieśni.

Oprócz tych dzieł pojawiły się w 17 stuleciu inne ciekawe rozprawy i broszury w języku polskim.

Wielu dobrych pisarzy i nauczycieli polskich pracowało wśród ewangelickiego ludu. W wyższych szkołach polsko-ew. studjowała młodzież z Polski, z Niemiec, nawet z Saksonji. Szkoły te były znane daleko i szeroko. Berlińczycy posyłali do tych szkół swoich synów, by wyuczyli się mowy polskiej.

Najlepszą opinją cieszyła się ewangelicka szkoła w mieście Byczynie. Jej rektor Jan Ernest Müllenheim wydał w roku 1717 polską gramatykę. Już w roku 1726 pojawiło się drugie wydanie tej gramatyki. Ks. pastor Kochlovius, pleban roskowski, wyraża się o tej gramatyce jak następuje:

To czyni Müllenheim: pilnie informuje,
I do polszczyzny drogę pokazuje.
Niemcy! To widząc, z chęcią go słuchajcie.
Dank mu dawajcie!

Wszyscy pochwałę zawsze mu dawamy,
Którzy go kolwiek w tym tu kraju znamy,
Że nie żałuje prac w tych szkolnych śmieciach
Przy cudzych dzieciach.

Müllenheim! Twe szkolne prace i trudności
Niech ci nagrodzi Bóg, a da ci radości
Doczesne i wieczne; tegoć ten winszuje,
Kto cię miłuje.

Imieniem młodzieży niemieckiej dziękuje za gramatykę pewien student, wierszując:

...Ale nam znowu twą księgą wygadzasz
I nas w polszczyznę gruntownie wprowadzasz.
Niechajżeć Pan Bóg za to błogosławi
Niechaj dodawa wiatru szczęśliwego,
Gdzie się obróci okręt życia twego,
Niech zasłużona sława twoja słynie
Dotąd, póki ten wiek od wieków płynie.

Jeszcze w 18 stuleciu więc Niemcy przejmowali się polską mową tak, że ćwiczyli się nawet w pisaniu polskich wierszy.

Rząd pruski jednak zaczął rugować język polski ze szkół. Szlachetniejsze umysły ubolewały nad tem i broniły dotychczasowego stanu rzeczy.

I znowu ewangeliccy księża należeli do tych, którzy bronili polskiego ducha i polskiego Górnoślązaka przed zbyt gwałtownemi zapędami urzędników niemieckich. Tak powiada ks. pastor Richter otwarcie: „Jeżeli chcecie Górnoślązaków uświadamiać, wtedy musicie się najprzód ich języka nauczyć. Jeżeli chcemy pracować na korzyść śląskiego rolnika, wtedy trzeba mu dać nauczycieli, którzy doskonale władają językiem polskim".

Ks. pastor Richter zwraca się wprost do ministra v- Allensteina, pisząc: „Ci, którzy bez znajomości pierwiastka polskiego język ten uważają za twardy, monotonny i nie nadający się do nauki, są podobni do ślepych, co mówią o barwach. Owszem, język polski nadaje się znakomicie do nauki katechizmowej, do kształcenia rozumu i do rachunków. Język polski musi mieć przed niemieckim pierwszeństwo, bo tutejszy chłop mówi po polsku o wiele lepiej i czyściej, niż niemiecki chłop po niemiecku. Moja 23-letnia działalność wśród tego szczerego ludu dostarczyła mi na poparcie tego twierdzenia licznych dowodów".

Ks. pastor Richter, późniejszy radca konsystorjalny w Opolu, oświadczył się więc stanowczo za językiem polskim tak w szkole jak i w urzędach. Wiedział on, że wtedy tylko rząd cieszyć się będzie zaufaniem i przywiązaniem ludu śląskiego, gdy pozostawi mu jego język.

Szlachetny ten człowiek pozostawił po sobie dobrą pamięć nie tylko u ewangelików, ale i u katolików.

Lud górnośląski jemu ma do zawdzięczenia, że pruski „Dziennik Urzędowy" wychodził w tłumaczeniu polskiem. Po jego śmierci w roku 1838 zaniechano wydawania „Dziennika" w mowie polskiej.

Owo tłumaczenie „Dziennika Urzędowego" można uważać za pierwsze czasopismo polskie na Górnym Śląsku.

Zasługa to ewangelickiego pastora.

Jednak właściwa pierwsza polska gazeta zaczęła wychodzić w Pszczynie w roku 1842. Nosiła nazwę „Tygodnik Polski", poświęcony włościanom. Wydawał ją Krystjan Szemel, nauczyciel ewangelicki z Katowic.

Szemel kochał lud swój, wpośród którego żył. A ponieważ był przekonany, że tylko oświata i cywilizacja mogą ten kochany lud poprowadzić do poznania prawdy i kultury, ponieważ widział, że rząd pruski szykuje się do zawojowania duszy górnośląskiej, że zaczyna duszę tę zalewać trującym napojem germanizacji, dlatego chciał ratować, co się da ratować.

Wierne jego serce polsko-ewangelickie chciało lud swój widzieć na wyżynach kultury. I z tych przyczyn zaczął wydawać wspomnianą gazetę.

Tytuł jego gazetki wskazuje, iż była pisana dla wiejskiego ludu w języku popularnym, zrozumiałym; uwzględniała przedewszystkiem sprawy, dotyczące życia rolników.

Po czterech latach, a mianowicie 1846 r. Szemel zawiesił wydawanie gazety. Dlaczego?

Prawdopodobnie z powodu tyfusu głodowego, grasującego w tym właśnie czasie na Górnym Śląsku.

Wszelako już po dwóch latach wydaje znowu w Pszczynie „Tygodnik Górnośląski, przyjaciel ludu".

Pismo to miało kierunek pouczająco-gospodarczy i przynosiło także powieści. Wychodziło do roku 1852.

Dziesięć lat mniejwięcej trwała piękna praca dziennikarska Szemla. I byłby ruchliwy i zacny ten nauczyciel, a późniejszy burmistrz, z wielkiem powodzeniem gazetą ową się zajmował, gdyby nie musiał objąć urzędu starosty w Oleśnie.

Ponieważ w Oleśnie drukarni nie było, a odległość stąd do Pszczyny zbyt była wielka, „Tygodnik" przestał wychodzić.

Natomiast nastaje teraz na Śląsku okres „nowych umysłowych ruchów".

Ks. K. Banszel.

Od Redakcji i Administracji

Od Nowego Roku **prenumerata Głosu Ewangelickiego zostaje obniżona do 3 zł. kwartalnie, czyli 1 zł. miesięcznie.**

Obniżka ta następuje jedynie na skutek utyskiwania ogólnego na t. zw. „kryzys" i „ciężkie czasy". Nie wszyscy Ewangelicy-Polacy, niestety, są natyle uświadomieni, aby zrozumieć mogli, jaką rolę odgrywa w naszem społeczeństwie pismo polsko-ewangelickie. Codzienna prasa, często groszowa, przynosi regularnie sensacje, któremi podnieca się nadwyrężone nerwy dzisiejszego człowieka. Prasa poważniejsza, specjalna, staje się zbyteczna. Przytem w ogólnym popłochu, jaki małoubywatelnione głosy sieją w społeczeństwie, ten i ów mniema, że jedna złotówka, jaką wyda miesięcznie na pismo — przyśpieszy mu urojoną katastrofę, a conajmniej uszczupli mu w większej mierze jego budżet domowy. I rzecz ciekawa, że ci, dla których te 3 złote kwartalnie naprawdę stanowićby mogły większe znaczenie, tego uszczerbku nie odczuwają i ani myślą z tego powodu przerwać prenumeratę pisma. Przeciwnie, w różnych serdecznych i miłych listach do Redakcji umieją znaleźć słowa otuchy do tej tak żmudnej a niewdzięcznej ideowej pracy literacko-dziennikarskiej.

Rozumieją oni, że bez pisma, w którem przedewszystkiem nasi profesorowie w miarę potrzeb swoich, mogliby publikować swe prace naukowe, bez pisma, z którego szerszy ogół mógłby zaczerpnąć autorytatywne zdania, oceny lub opinji — nasze społeczeństwo polsko-ewangelickie obejść się dzisiaj nie może.

Większość naszej inteligencji — ale tej naprawdę rzetelnej inteligencji — tak samo tę sprawę ujmuje. I pomimo braków, jakie w naszem piśmie się ujawniają, pomimo nadmiaru innego rodzaju organów prasy — wychodząc z założenia ideowego, przy życzliwej krytyce, pismo nasze popierają. To też nie zważając na różne przeszkody materjalne, Głos Ewangelicki nadal pod tą samą redakcją i w tymże duchu wychodzić będzie.

Zwracamy się przeto do naszych miłych Przyjaciół i Sympatyków z gorącą prośbą o poparcie moralne i materjalne.

Prosimy rozpowszechniać „Głos Ewangelicki" i jednać mu nowych abonentów.

A ponieważ, jak każdy łatwo może obliczyć, pismo takie przynosi jedynie straty, pokrywane przez dobrowolne ofiary — zwracamy się do tych, których na to stać, o takie ofiary, a przedewszystkiem których stać na zrozumienie konieczności istnienia takiego pisma.

Wchodzimy w 14-ty rok samodzielnego, niezależnego istnienia. Liczyliśmy tylko na siły własne i na poparcie przyjaciół. Wierzymy że i tym razem się nie zawiedziemy. Dziś łatwiej, niż kiedykolwiek, każdy zrozumie nasze położenie i w miarę możności pośpieszy z ofiarą.

Nasze konto w P. K. O. — Nr. 1508. Prenumerata od 1. I. 1933 roku 3 zł. kwartalnie. Numer pojedyńczy 25 groszy.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Sprawozdanie kasowe z Kiermasu
w dn. 10, 11 i 12 grudnia 1932 r.

1186 bil. do kosza szczęścia po 50 gr.	zł.	593.—
dochód z kiosków i i bufetu		106.72
ofiary w gotówce		61.—
	zł.	760.72
Wydatki		101.25
DOCHÓD	zł.	659.47

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i powodzenia kiermaszu, a więc ks. Radcy A. Lothowi za czynną pomoc i otwarcie kiermaszu, ks. ks. Pastorom Z Michelisowi i O. Krentzowi za ustąpienie sali, ofiarodawcom fantów oraz produktów do bufetu (których lista podana była oddzielnie), członkiniom i członkom Tow. za współpracę oraz tym osobom, które złożyły dowody zainteresowania i przybyły na kiermasz składa serdeczne podziękowanie

Komitet Zbierania Funduszu
na Budowę Własnej Siedziby T. P. M. E.
w Warszawie.

W wykazie ofiarodawców na „Kiermasz" pominięte zostały następujące osoby co niniejszym uzupełniamy: p. Tuvé — zieleń do dekoracji sali; E. M. zł. 5.— Lidja Kleinertówna — 15 szt. fantów; Lusia Wolffówna — wędlina.

Najbliższa „Herbatka" urządzona staraniem Wydz. Zebr. Tow. i Koła Dramatycznego T. P. M. E. odbędzie się dnia 15-go stycznia.

„Kiermasze", urządzane przez Komitet Zbierania Funduszów na Budowę Własnej Siedziby T. P. M. E., mają już swoją kilkoletnią tradycję, nic więc dziwnego, że i w tym roku po niedzielnem nabożeństwie, tłumy zborowników podążały do sali konfirmacyjnej. Idźmy z nimi... Już na dole dochodzą do nas dźwięki muzyki radjowej, które potęgują się w miarę zbliżania się do sali. Tu, wzdłuż ścian widzimy różnorodne kioski firm ewangelickich, w których zaopatrzyć się można w artykuły świąteczne. Przed zabawkami ścisk największy; nie dlatego żeby tak dużo kupowano, ale ot tak żeby popatrzeć trochę i nacieszyć się. Przeważają tu oczywiście dzieci, ale nie brak i starszej młodzieży, którą przyciągają tu pomysłowe gry, Największe zainteresowanie budzi jednak kosz szczęścia. Nadzieja wygranej i cel tej imprezy, zachęcają wszystkich do gry. Opodal znów większe skupienie. To miłośnicy emocji probują swej zręczności. Za kilkanaście groszy można tu wyłowić na wędkę smaczną czekoladę Wedla. Czas jednak ucieka.., oto już godzina 7 wieczór. Sala jarzy się światłem lamp i barwnych lampionów. Płonie choinka. Frekwencja zwiedzających dochodzi do kulminacyjnego punktu. Rozpoczynają się występy artystyczne. Na estradzie przesuwają się najwybitniejsze gwiazdy zespołu dramatycznego T. P. M. E. Zabawa wre. Ale trzeba już pożegnać miłe towarzystwo. Zanim jednak opuścimy salę raz jeszcze rzućmy okiem na propagandowe napisy. Treść ich dla wielu jest niespodzianką:

„Czy wiesz, że T. P. M. E. istnieje już 15-ty rok?"

„Czy wiesz, że T. P. M. E. posiada następujące sekcje: Koło Śpiewacze, Koło Dramatyczne, Koło Samokształcenia, Koło Sportowe, Wydział Zebrań Tow. i Wydział Robót Ręcznyc?"

„Czy wiesz, że T. P. M. E. posiada plac pod budowę własnej siedziby, a zebrany fundusz wynosi 50.000 zł.?"

„Czy wiesz, że aby rozpocząć budowę, T. P. M. E. musi liczyć 1000 członków?

Zapisz się więc dziś jeszcze na członka! Składka miesięczna wynosi tylko 1 zł.

Czyż nie warto o tem pomyśleć?

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z EWANG. KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO.

Ks, Senjor Gloeh w dn. 5 b. m. wyjechał na inspekcje służbowe. Powróci dopiero dn. 15 b. m.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANGELICKICH S. U. W. W WARSZAWIE.

Dnia 6 listopada ub. r. odbyło się w sali Sesjonalnej Zboru Ewang.-Augsb. w Warszawie Zwyczajne Walne Zebranie Koła Teologów Ewangelickich S. U. W. przy współudziale 48 członków i przy obecności Przewielebnego ks. Protektora prof. dr. Edmunda Burschego.

Na Zebraniu wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Prezes — Jakób Huber, Senjor — Alfred Mietz, Konsensjor — Artur Besocke, Sekretarz — Stanisław Kożusznik, Skarbnik — Guido Missol.

Koło Teologów Ewangelickich S. U. W. założone zostało w r. 1923, a więc trwa już 10 lat. Powstało, jako organizacja naukowa, ale o charakterze korporacyjnym, co miało mu dać możność oddziaływania wychowawczo oraz ideowo na swych członków. Rok 1933 będzie dla nas rokiem wspomnień i nadziei. Wspominać będziemy wysiłki tych, którzy wprowadzali w czyn swą myśl, kształtując Koło, powodowani chęcią pozostawienia po sobie dobrego przykładu; będziemy krzepić się nadzieją, że praca ta nie pójdzie na marne i organizacja nasza nadal będzie spełniała swe zadanie, kształtując w środowisku współżycia charaktery i umysły młodych teologów.

Dnia 10 listopada ub. r. o godz. 8 wieczorem w sali Sesjonalnej Zboru Ewang-Augsb. odbyło się zebranie naukowe K. T. E. S. U. W., na którem Ks. Pastor W. Krusche z Rypina wygłosił referat w języku niemieckim p. t. „Das Besondere der theologischen Lage der Gegenwart". Prócz członków K. T. E. przybyli także zaproszeni goście, w szczególności członkowie Koła Akademików Niemieckich ze swym prezesem kol. O. Welkiem na czele.

CO CZYTAĆ?

Najlepszą odpowiedź na trudne zagadnienie: co czytać, a raczej jaką książkę wybrać przy zakupach znajdzie czytelnik w numerze — bezpłatnym — czasopisma **„Co czytać"**.

Numer ten jest zredagowany przejrzyście i nadzwyczaj zajmująco i przedstawia się nader okazale. A więc: 32 stronice, osobno dla dzieci i młodzieży i dla dorosłych, mnóstwo dwubarwnych ilustracyj i tekst, który przynosiłby zaszczyt każdemu pismu literackiemu. A więc: fotografje, autografy, artykuły i wyjątki z nieopublikowanych jeszcze utworów takich pisarzy jak: W. Berent, A. Bogusławski, M. Choromański, J. Iwaszkiewicz, J. Meissner, K. Makuszyński, A. Strug, C. Szelburg-Zarembina, K. Wierzyński i t. d.

Dodajmy nadto, że pismo to otrzymuje się bezpłatnie w księgarniach Gebethnera i Wolffa, jak i we wszystkich innych.

OFIARY

Na Dom Sierot ze skarbonki ś. p. Olesia Mangoldta zł. 8. Dla uczczenia ś. p. Tadeusza Żochowskiego na Dom Sierot 10 zł. i na żołnierza-ewangelika 10 zł. składa matka.

Na budowę kościoła w Gdyni ks. Jelen 10 zł.

Na gwiazdkę dla sierot Zofja Teichfeldówna zł. 10.

Na wydawnictwo Głosu Ewangelickiego p. Karol Chobot 5 zł.

Na gwiazdkę dla żołnierza-ewangelika R. K. 10 zł. Pani dyrektorowa St. Śliwińska z Gniezna zł. 10. Ks. W. Niemczyk z Krakowa zł. 10.

Na biednych Zboru Matylda Szynke 5 zł.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 28. XII do 3. I r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca i 2 dziewczynki.

Śluby zawarli: Edward Ryszard Rady z Zofją Stawiarską, Wacław Kuźmicki z Alicją Kojer, Ignacy Truskolaski z Zofją Eugenją Łaniecką.

Zmarli: Marjanna Müller ur, Maihofer l. 82 Pensj. D. Starc., Walter Liderman l. 18, Józef Kałuża l. 24 handlowiec, Jan Szewe l. 64 ślusarz, Edmund Weitbrecht l. 20, Helena Szubert ur. Hau l. 58 żona ślusarza, Teofila Rundo l. 75 żona emeryta, Jan Frank l. 31 szewc, Zygmunt Ludwik Karol Liedtke l. 43 handlowiec.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

8 stycznia **I niedziela po Epifanji.**
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. w. Danielczyk.*
„ 11,30 rano, naboż. w języku polskim *ks. pastor Loth.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ewang. Burchardt.*
„ 6 „ „ na rozpocz. lekcyj konfirm. *ks. p. Loth.*
12 stycznia 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.) *ks. dj. Rüger.*
13 stycznia 9 rano nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwa w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 8. I o g. 10 r. nab. odprawi Ks. J. Kahané

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.
od dnia 8. I do 15. I 33 r.

Niedziela 8. I. 33 r. 12.15 Transmisja z Filh. Warsz. 14.00 „Pogadanka konkursowa" 14.20 Płyty. 14.40 Odczyt. 15.00 Kolendy polskie. 16.00 Program dla dzieci. 16.25 Płyty. 16.45 „Kącik językowy" 17.00 Koncert kameralny. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Koncert popularny. 22.00 Muzyka.

Poniedziałek 9. I. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Skrzynka Pocztowa" 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Poczt. Rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka. 22.00 „Skrzynka Poczt. Techniczna" 22.15 Muzyka.

Wtorek 10. I. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Wśród książek" 15.50 Płyty. 16.25 Odczyt. 16.40 „Twórcy i niszczyciele lądów" 17.00 Koncert symfoniczny. 18.00 Muzyka. 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze" 19.30 Feljeton muzyczny. 19.45 Dziennik Radjowy. 2 ,00 Koncert. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka.

Środa 11. I. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Audycja. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Poczt. Rolnicza" 19.30 Feljeton literacki. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka, 21.05 Recital fortepianowy. 22.00 „Na widnokręgu" 22.15 Muzyka. 23.00 Muzyka.

Czwartek 12. I. 33 r. 12.10 Płyty. 15.25 Płyty. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 „O pamiętniku legjonowym gen. Sławoj-Składkowskiego" 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 Komunikat rolniczy. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Orkiestra cygańska.

Piątek 13. I. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Lekcja angielskiego. 15.50 Płyty. 16.40 „John Locke — ojciec liberalizmu" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 18.50 Komunikat dla narciarzy. 19.20 Przegląd rolniczej prasy kraj. i zagr. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton literacki. 20.15 Transmisja z Filh. 21.00 Transmisja z Medjolanu. 23.30 Muzyka.

Sobota 14. I. 33 r. 12.10 Płyty. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko dla młodzieży. 16.00 Płyty. 16.40 „Dawne łowy" 17.00 Transmisja audycji dla chorych. 17.40 „Jakim powinien być narciarz" 18.00 Muzyka. 19.20 Wiadomości ogrodnicze. 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 22.00 Koncert. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41. tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 8. 90-15.